

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

~~~~~ Numer pojedynczy 6 hal. ~~~~~

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Długa 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ~~~~~  
~~~~~ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Bez życia.

Ktoś nie znający stosunków w naszym kraju, czytając spisy petycji, wnoszonych do Sejmu krajowego, mógłby nabrać przekonania, że tylko nauczyciele ludowi, urzędnicy i zakonnice cierpią niedostatek, a wszystkim innym ludziom doskonale się powodzi, bo niczego nie żądają i na nic się nie skarżą.

Ustawa łowiecka — widać — jest dobra, bo ani jednej petycji niema z nikąd o jej zmianę, ani jednej skargi niema na zniszczenia od dzikich zwierząt.

Powodzi też nie było nigdzie, ani gradobicia, ani żadnych klęsk elementarnych, skoro z całego Powiśla, ani z nikąd niema żadnej petycji.

Skargi na upadek chowu świń i na koleczyki są bardzo nieliczne, bo zaledwie coś z dwudziestu gmin i to tylko z krośnieńskiego i jasielskiego powiatu nadeszły petycje przeciw kolecykom, a zresztą cicho — sza, wszyscy bardzo zadowoleni.

Wsparcia na naukę nikt nie potrzebuje, tylko kilkanaście malarek, paru śpiewaków i aktorek żąda subwencji.

Myta drogowe wszyscy sobie widocznie chwala, bo nikt z petycją przeciw mytom nie występuje.

Urzędy gminne wszędzie doskonale się sprawują, żadnych nadużyć nigdzie niema, skoro ani jednej petycji niema z nikąd, ani przeciw wójtom, ani przeciw pisarzom.

Nie jest prawdą — jakoby propinatorzy podawali ludziom liche trunki za drogie pieniądze, owszem, i tu wszystko w porządku, skoro niema ani jednej petycji, ani z miasta, ani ze wsi.

Mówi się nieraz, że panowie niszczą lasy za gwałtownie i że skutkiem tego drogie drzewo, tak budulcowe jak i opałowe, ale to też nieprawda, bo z nikąd żadnej skargi czyli petycji do Sejmu niema.

Tak samo i zmiany prawa wyborczego nikt nie żąda z polskiej strony, bo ani jednej petycji niema od polskiego ludu, tylko Rusini wnieśli coś 700 petycji z 50 tysiącami podpisów za zniesieniem prawyborów i za zaprowadzeniem piątej kurji do Sejmu. Lud polski i tego nie chce, bo petycji do Sejmu nie wnosi.

Wszystko jest w kraju bardzo dobrze, nawet tym, co pogorzeli w ostatnich czasach, niczego nie brakuje. Bieda

w kraju, to tylko gadanie, ot *Przyjaciel Ludu* niema co robić, to narzeka na różne udręczenia ludu, ale to wszystko nieprawda.

Nawet to nieprawda, jakoby podatki były za wysokie, albo jakoby egzekutorzy zabierali ostatni grosz — to też nieprawda. — Raj jest w Galicji. Asekuracja jest widocznie tania, bo ani śladu petycyj za zaprowadzeniem powszechnej, taniej asekuracji. O zniesieniu opłat akcyźnych od dorzniętych sztuk mówi się, ale tylko na wiecach, ot tak, aby gadać, ale zresztą głowa o to nikogo nie boli. Rzeki uregulowane widocznie wszędzie, bo nikt regulacji nie żąda. Wojsko nie jest nikomu ciężarem, bo nikt się nie skarży. Że tam poseł Stapiński piorunuje na to w Sejmie, to nie, od tego jest posłem ludu, aby gadał.

Takiego przekonania nabraliby ten, co ze spisu petycyj czyli skarg do Sejmu wnoszonych chciałby sądzić o położeniu ludności. Tem się bronią stańczycy, skoro się im wytknie, że źle gospodarzą, — tem się broni rząd, gdy się od niego czegoś żąda. Jest dużo słuszności w takim usprawiedliwieniu. Mamy konstytucję, to znaczy, że mamy prawo i obowiązek sami siebie bronić, o swoje wchodzić, domagać się skasowania złych ustaw, a nadania takich, jak trzeba. Sejm krajowy jest właśnie miejscem do przedstawiania wszelkich skarg, potrzeb i życzeń ludności. Każdy obywatel pojedynczo, każde towarzystwo, każda rada gminna i rada powiatowa zbiorowo ma prawo i obowiązek w petycji do Sejmu krajowego żądać uchylenia tego, co złe, a wprowadzenia takiej zmiany, jaką uznaje za pożyteczną. Jak wylew rzeki wskazuje, gdzie potrzeba wały sypać, albo jak kretowiny oznaczają, gdzie zagnieździło się robactwo i kret je tępi, tak z petycyj do Sejmu urabia się prze-

konanie, gdzie, w czym i jakiej potrzeba zmiany. Skoro niema petycyj, to znak, że nie potrzeba nigdzie zmiany.

Mędrzec Sokrates powiedział, że »każdy potrafi wypowiedzieć, co go boli«, tak też i petycję o to, co mu dolega, potrafi każdy napisać, albo do napisania podyktować. Na zwykłym arkuszu papieru, bez stempla, pisze się:

Wysoki Sejmie! Żądam takiej a takiej pomocy, — albo:

Wysoki Sejmie! ta a ta ustawa jest zła, trzeba ją zmienić w ten sposób: albo:

Wysoki Sejmie! dzieje się źle w tem a w tem, trzeba zapobiedz w ten a w ten sposób.

To napisawszy i podpisawszy, czy w pojedynkę, czy w kilku zbiorowo, wkłada się w kopertę zaadresowaną do jednego z posłów, przylepia się markę stosowną i jazda na pocztę.

Wzywamy ludowców, aby i teraz w petycjach do Sejmu krajowego spełnili swój obowiązek i wypowiedzieli te żądania, które lud najbardziej odczuwa. O każdej sprawie trzeba pisać petycję na osobnym arkuszu papieru, bo każda petycja idzie potem do osobnej komisji.

Ludowcy! nie żałujcie papieru i pióra, poświęćcie tych kilka centów na marki, powiedzcie przez petycje do Sejmu, co lud gnębi, objawcie, czego żądacie.

Sejm krajowy.

Sześć, a nawet tylko pięć dni — od poniedziałku do soboty, trwały obrady Sejmu krajowego, z przerwą we środę. Jak nagle został zwołany, tak też nagle odroczony, ze względu na Radę państwa, która też niespodziewanie została zwołaną na 23. b. m., w celu zmiany ustawy wojskowej. Takie czasy nastały w Austrii, że się nic nie wie — prawie

co godzinę zmieniają się pomysły i zarządzenia. Jeszcze we wtorek 15. b. m. pisały urzędowe gazety, że obrady Sejmu potrwać do końca października, a we czwartek 17. b. m. te same gazety ogłosiły zwołanie Rady państwa.

Wobec takich stosunków, nie może być mowy o jakimś planie prac sejmowych. Wydział krajowy śpieszy się ze swemi żądaniami, marszałek krajowy daje na jedno posiedzenie Sejmu po 54 spraw, więc każdy może sobie wyobrazić, jak wyglądają takie obrady. To nie obrady, jeno młocka na wyścigi. Na posła zabierającego głos patrzą inni posłowie jak na intruza, który przeszkadza załatwieniu porządku dziennego.

W ciągu tych pięciu odbytych posiedzeń przemawiał poseł Stapiński w następujących sprawach:

1. Za darowaniem wychodźcom kar wojskowych.

2. Za zniesieniem kołczyków świńskich, za zniesieniem podziału na strefy i aby już raz dał rząd pokój coraz to nowym zarządzeniom wyteryaryjnym.

Te mowy (pod 1 i 2 wymienione) wydamy w całości, w osobnej odbitce, skoro wyjdą z druku w stenogramach.

Nadto przemawiał Stapiński przeciw zezwoleniu Radzie powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki 500.000 K; przeciw zatrzymywaniu żołnierzy na czwarty rok przy wojsku i przeciw różnym ciężarom wojskowym — przeciw gospodarce dyrekcji funduszu propinacyjnego i przeciw »królom propinacyjnym«; przemawiał w sprawie wypłaty gminom dodatków propinacyjnych — przeciw wniesionej przez posła Gniewosza ustawie lasowej, którą odeślano Wydziałowi krajowemu do zbadania; przemawiał w sprawie niższych szkół rolniczych i w kilku innych jeszcze sprawach.

Interpelacyj wniósł poseł Stapiński sześć, a mianowicie: 1) z powod

wieszenia w urzędowaniu wójta Radziszowskiego w Radziszowie; 2) z powodu niezalatwienia protestu o wybory Rady miejskiej w Żywcu; 3) o skasowanie przezwiska Saybusch; 4) o nadużycia w starostwie nowotarskiem; 5) o nadużycia w starostwie żywieckiem i 6) przeciw rozporządzeniu starostwa w Brzesku, które nakazuje kierownikom szkół żądać przy wpisie świadectwa szczepienia.

Posel Bojko przyjął obowiązek przemówienia przy uchwalaniu pomocy dla powodzian, a poseł Krempa przemówił na poparcie petycji od pogorzalców o pomoc i wniósł interpelacje: o nadużycia starosty Jagoszewskiego, o uwolnienie od akcyzy rozsprzedaży mięsa, w razie przypadkowego dorznięcia i dwie inne.

Stanowisko Stojalowskiego uległo zupełnej zmianie. Jako najmita stańczykowski ma ręce związane i głowę zatkaną. Posel Skołyszewski przewyższył swego mistrza w lokajstwie. W czasie rozprawy nad złodziejstwami w kasie wielickiej wyszedł Skołyszewski z Sejmu. To przecie wystarczy za świadectwo. Przy ustawie lasowej wystąpił za Gniewoszem, a przeciw Stapińskiemu. Posel Szajer w przemowach bił pokłony stańczykom, aż się sami wielbieni przez Szajera śmiali z niego.

Posel Szponder przemówił energicznie przy uzasadnianiu wniosku o zapomogę dla powodzian.

Posel Szwed bardzo pilnie orędownał za sprawami powiatu żywieckiego.

Dnia 19. b. m. zapowiedział marszałek krajowy, że wobec zwołania Rady państwa musi nastąpić kilkudniowa przerwa w obradach i nazaczył następne posiedzenie Sejmu na 30. września b. r., t. j. na przyszłą środę. Czy jednakże w tym czasie nie zajdzie znowu jaka zmiana, to pytanie. W każdym razie, petycje należy szykować i wysyłać pod

adresem: Jan Stapiński, poseł, we Lwowie, gmach sejmowy, albo pod adresem posła Bojki lub posła KremPy.

Podpisów na wnioski i interpelacje używali nam posłowie rusey, a my też im nawzajem dawaliśmy podpisy.

Kilka myśli.

Nadchodził dzień 8. września. Jak po inne lata, wybierało się z naszych stron dość dużo ludzi na odpust do Odporyszowa, jako do cudownego miejsca, które zasłynęło z bitwy wygranej przez wojsko polskie, o czym świadczy kościół wzniesiony na cześć N. P. Marji, Królowej Polski, jako hołd dziękczynny. Okopy forteczne i całe położenie przywodzą przechodniowi na myśl dawną wielkość narodu i nadają miejscowości wygląd nie ubogiej wioski, ale wielkiej i silnej warowni, jak to już opisał dokładnie nasz kochany Jakób Bojko. — A że w ostatnich latach w naszym powiecie mieleckim szło nam pomyślnie przy wszelkich wyborach, tak z innymi na tę intencję pospieszyłem i ja złożyć cześć dziękczynną Matce Boskiej, Patronce zwycięzców polskich i prosić Ją, by na przyszłość raczyła opiekować się ludem polskim, który jęczy i wdycha w kajdanach niewoli i w utrapieniach, aby się wyzwolić z nieproszonej opieki zaborców, a sprzedawczyki aby się opamiętali.

Skoro przybyłem na to święte miejsce, uczułem się tak wesołym, jak gdybym ze zwycięzcami dawnych wojen stał w szeregach i pomyślałem sobie, że to jest miejsce święte, bo ta ziemia jest przesiąknięta krwią naszych przodków, którzy tu jakby na ołtarzu swe życie składali. Serce moje napęłnił żal i goręć, ku tej nieczulej i zwyrodniałej szlachcie polskiej, która waży się sprzedawać ziemię polską, a z nią tak nam drogie zabytki przeszłości i to żydom lub niemcom, aby oni te święte pamiątki posiadali na nasze urągawisko. Nie powiedziałbym nic, gdyby naszego ludu uie było, lub gdyby nie mieli sposobu

w ręce polskie tego sprzedać! Prawda, że za to świętokradztwo, którego się dopuszczali i dopuszczają panowie obszarnicy, to dziś Pan Bóg dał ludowi, że ich opieki nie potrzebuje, a oni idą w rosypkę. Zobaczyłem tam jedną karcznię, w której było pełno ludzi, przeważnie młodzieży, a żyd nie mógł nastarczyć donosić trunków. Nie był on źle zaopatrzony, a przecież w krótkim czasie wyszynkował do szczętu i wysłał innego żyda do miasta po nowe zapasy. Gdy wysłaniec wracał prawie w samo kazanie, a ludu było zebrane do 15.000, chciał się wozem przecisnąć przez tłumy, ale nikt nie ustąpił. Chłopcy 10 do 12-letni zasypali żydowi koła piaskiem tak, że choć się później naród rozszedł, to konie nie mogły wozu wydrzeć. Przyszła mi na myśl solidarność dzielnych Boerów w Afryce. I nasza młodzież, dobrze pokierowana dużo by potrafiła. Smutno, że tu nie było nikogo takiego, coby założył choć ze cztery sklepy i z jedną gospodę katolicką, z wyszynkiem wina, to ten żyd nie miałby co tu robić. Tamtejsi ludowcy powinni się starać o to, by się nie dać tak opanować żydom, jak nasze miasteczka, w których po ulicach snuje się samo żydostwo. Nie da się przecież zaprzeczyć, że owi pejsaci obywale nie są nam przychylni i wszędzie tylko swój interes upatrują, o czym świadczy choćby taki nieznaczny wypadek, jaki nam się w drodze przytrafił. Kiedyśmy przybyli po nabożeństwie do Dąbrowy, żydzi, widząc dużo ludzi, kazali pompy z wodą pozamykać, aby chłop nie mógł się napić lub konia napoić, chyba za pieniądze.

To jest postępek godny zanotowania. A gdyby też ten naród postąpił solidarnie i do Dąbrowy nigdy nie spojrział, to z pewnością takie dobrodzieje by wysnęli z głodu, bo samą wodą by nie wyżyli. Przypominam sobie, kiedy byłem w Ameryce, jak tam było miło bez żydów po sklepach i szynkowniach, a jakie tam porządki przy sprzedaży mięsa lub chleba. A tu aż żal tego daru bożego, który się znajduje w rękach żydowskich zasmakowanych. I Rady gminne po miasteczkach

patrzą na takie plugastwa, a nie postarają się choćby o jednego piekarza polskiego, lub rzeźnika. Niechby swoje wyroby żydzi sami zużywali, a nie Polacy katolicy.

Wracam jeszcze do Odporyszowa. Choć nasz kraj ubogi, to jednak ludność nasza jest religijna i umie uszanować to, co jest godne uszanowania. Te kompanje i te tłumy, które się garną nawet z dalekich stron nie tylko od nas, ale i z zaboru rosyjskiego, są wyraźnym dowodem, że duch polski żyje. Wiedzieć można było, że ten lud jest w wielkiej nędzy, bo twarze jego są wyschnięte, pomarszczone, zczerniałe od słońca, a przecież nikt nie żałuje trudu, i o suchym kawałku chleba chętnie spieszy złożyć cześć Matce Boskiej. Takiej przyjemności, takiego szczęścia w Ameryce bym nigdy nie doznał; to też nie bawiłem tam tylko dwa lata i pragnąłem jak najprędzej powrócić do swego kraju ojczystego. Zawsze też myślę, że lud polski w Ameryce nie powinien na stałe zostawać, bo przez to wyrządza wielką krzywdę ojczyźnie, tem bardziej, że tu można nabyć ziemi, gdzie sobie kto życzy, bo jej jest dość do sprzedaży, a przecież myśmy powinni się o to starać, aby zabytki naszej przeszłości przeszły w ręce polskie.

Tomasz Parkosz, ludowiec w Żdźarca.

Historja z kolczykami.

Kiedy jeszcze byłem małym chłopcem — a dziś już niestety liczę około 60 lat — opowiadał mi śp. ojciec mój, co zaszło za jego bytności w Krakowie.

Wówczas — nie to jak dzisiaj — było bardzo trudno o uszlachetnione chustki dla niewiast i wówczas jakiś kupiec sprowadził podobno z Anglii, czy może z Turcji chustki czerwonego koloru w pasy, te też niebawem wybitniejsze damy Krakowa przystroiły się w nie tak, żeby sobie każda zacniejsza dama za grzech poczytała nie mieć takiej chustki. Nadto tenże sam kupiec sprowadził białe cylindrowe kapelusze. To też wszyscy wy-

bitniejsi obywatele rozchwycili je i tak damy w chustkach, a mężczyźni w kapeluszach modnych po Krakowie paradowali. Znalazł się na ów czas pewien dowcipniś, a był to już starszy kawaler, który widocznie już wcale o ożenieniu się nie marzył, zakupił takich chustek cztery i kapeluszy cylindrowych dwa. Chustkami temi ponakrywał swoje cztery rumaki, zaś kapelusze — jeden dał furmanowi, drugi lokajowi swojemu i tak jeździł i paradował w Krakowie. To też, jak mi mówił ojciec mój, na drugi dzień po tej paradzie i defiladzie, ani jedna dama nie pokazała się na ulicy w modnej chustce, ani też obywatele w modnych cylindrach — natomiast dało się widzieć służbę paradującą w tych zbytkownych nabytkach.

Zdaje się, że i dzisiejsi panowie weterynarze poszli za przykładem owego krakowskiego dowcipnisia i poubierali nasze brzydkie loszki w kolczyki, robiąc despet miękkiej płci. Myślę jednak, że się źle wybrali, jeśli jeszcze nie są żonaci, a o złotych kajdanach myślą, lub też jeśli już takowe posiadają, to nie chciałbym się w ich skórkach znajdować. Wprawdzie nie są to kolczyki ani złote, ani brylantowe, jednak nie mniej wartościowe, bo po pierwsze, loszki nie przyzwyczajone w kolczykach paradować, dużo ich gubią, a powtóre przy barbarzyńskim zakładaniu kolczyków, już niejedna brzydka i nie znająca się na pięknem loszka, przeplaciła życiem, nie zważając na to, że swojemu biednemu panu przynosi swoją śmiercią dotkliwie straty, i że ten sam jej pan nie będzie miał skąd opłacać podatków rządowi na wypłacenie panom weterynarzom gaży.

Często gęsto spotyka się człowieka z jednym kolczykiem w uchu, a pytać go, dlaczego to nosi, to powiada: „byłem na robocie na Węgrzech i tam mi lekarze nakazali nosić kolczyk, gdyż w przeciwnym razie zatłukła by mnie zaraza węgierska“. W okólnikach urzędowych czytuje się, że w komitacie tym a tym na Węgrzech, panuje zaraza na świnie, z tą nasi weterynarze wpadli na koncept i doradzili rządowi dla świń kolczyki. I cał-

kiem słusznie, bo jeżeli robotnicy chronią się kolczykami od zarazy węgierskiej, dlaczegożby i świnki tym sposobem od wąglika nie zabezpieczyć? Przecież weterynarze ludzie wykształceni, wiedzą co radzić.

W tych czasach powiadają, że za prawdę biją, dlatego choć się nasuwają myśli prawdziwe, trzeba dać spokój, a może nasi panowie weterynarze wezmą na kiel i doradzą rządowi coś rozsądniejszego i zadadzą kłam wszystkim czytelnikom *Przyjaciela Ludu*.

Dla ludzi są lekarze i ci przynoszą rzeczywiście społeczeństwu ulgi w cierpieniach, szczególnie przy lokalizowaniu epidemii, zaś pp. weterynarze są dla bydła, ale ci dotychczas przy wszystkich chorobach, tak zwyczajnych jak i zarazach, mieli jedno tylko lekarstwo — zabij i zakop. Od czasu wynalezienia kolczyków widzimy i u nich jednak postęp, a jak jeszcze na zarazę z Rosji zawłóczoną będą chcieli coś wynaleźć, niechże się poradzą poprzednio prałata Stasia i coś ofiarują na lampę i olej — jeśli się nie chcą narazić na zdradę stanu.

Zagłoba poradził gryźć siemię i pić tegie wina, jeśli się chce mieć dużo rozumu w głowie, ale naszym panom weterynarzom widać ten środek niepotrzebny, bo zabezpieczając nasze świnki od zarazy węgierskiej, na węgra nie zachorowali.

Żart żartem, ale i wy panowie nie żartujcie, bo się źle bawicie, dla was jest to zabawa, nam zaś idzie o życie. Już wiele łez wycisnęliśmy nam, lecz aby je otrzeć, tego dokazać się nie staracie. Baczcie na to, że jak my mieć nie będziemy, to i wam braknie. Trzeba pomyśleć racjonalniej, a nie bawić się w utopje, któremi narażacie tych, którzy na was pracują, na dotkliwe i nieobliczone straty.

J. Ch. czytelnik z Sądeckiego.

Wiadomości krajowe.

Gródek koło Lwowa. Bolesnej pamięci wypadki w Gnieźnie, Poznaniu, Wrześni, tudzież wroga działalność komisji kolonizacyjnej i nie-

ustający, brutalny ucisk braci naszych pod zaborem pruskim, zwróciły myśl naszego narodu ku owym chwilom świetnej przeszłości, w których jaśniał chwałą i potęgą. W gorącym umiłowaniu tej przeszłości czerpie uciśniony naród siłę do wytrwania, hart do walki o swe podeptane prawa i wśród morza boleści wykwita i umacnia się u nas silna wiara w zwycięstwo sprawiedliwości i niepłonna nadzieja lepszej niż obecna doli. Kiedy więc w odpowiedzi na krzyżacką butą tchnące słowa, wypowiedziane w Malborgu i pomysły coraz to sroższego ucisku, który w dziejach ludzkości nie ma sobie równego, poczęto na całym obszarze ziem polskich i w najodleglejszych jej zakątkach uroczyste obchodzić rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa, to wśród mieszkańców ziemi gródeckiej powstała myśl wzniesienia pomnika wielkiego króla, który urwał łeb hydrze, a na tej ziemi chwalebnego dokonał żywota. Tu fundował on świątynie obu obrządków i położył podwaliny dalszego rozwoju miasta Gródka.

Staraniem i kosztem mieszkańców tej ziemi stanął na rynku gródeckim pomnik króla Władysława Jagiełły, a uroczyste odsłonięcie tego pomnika odbędzie się dnia 29. września 1903.

Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele parafialnym, o godzinie 11-tej rano — poczem nastąpi odsłonięcie pomnika o godzinie 1-szej w południe.

O tem zawiadamia się wszystkich rodaków w tem przekonaniu, że nowy ten objaw czci dla przeszłości przyczyni się do pokrzepienia ich serc, i że łaskawem przybyciem w tym dniu przyczynią się do uświetnienia tej uroczystości, a w radosnym i błagalnym hymnie połączą serca swoje i myśli z naszymi.

Komitet.

Brzeżany. Wystawa przemysłu krajowego. Podajemy do wiadomości P. T. publiczności, że otwarcie wystawy wyrobów przemysłu krajowego w Brzeżanach nastąpi 11. października b. r. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze, zgłoszenia napływają z dniem każdym. Wytwórców i przemysłow-

ców, którzy dotąd zaniedbali się zgłosić, prosimy o przyspieszenie swego zgłoszenia.

Termin nadsyłania okazów wystawowych przedłuża się do 1. paźdz. br. *Komitet.*

Sekretarze gminni zebrali się 20. b. m. w sali Rady powiatowej lwowskiej na poufną konferencję, celem obmyślenia sposobów polepszenia ciężkich warunków, wśród których ci funkcjonariusze autonomiczni pracują. Przybyło około 20 sekretarzy. Podnosili rozmaite postulaty swego stanu, jak zaopatrzenie na starość, oraz pensje dla wdów i sierot, określenie minimum płac, wreszcie przyznanie i określenie pewnego stanowiska w społeczeństwie. Ostatecznie uchwalono po dłuższej dyskusji wybrać komitet, który ma się zająć przygotowaniem wniosków co do organizacji sekretarzy i pisarzy gminnych. Komitetowi temu polecono zająć się w szczególności wnioskami w sprawie zaopatrzenia na starość, oraz wdów i sierot, i w sprawie polepszenia społecznej towarzyskiej pozycji pisarzy.

Zanosi się tedy na nowy kłopot, pisarze gminni chcą zostać urzędnikami. Rady gminne wiejskie zapobiegają temu przez mianowanie pisarzami gospodarzy, którzy tylko ubocznie będą sprawować pisarkę gminną.

Wiadomości powiatowe.

Myślenice. Wybory do Rady pow. z gmin wiejskich odbędą się 26. października, z miast 28. paźdz. Mamy nadzieję, że lud powiatu myślenickiego, mając tyle dowodów szlachetnej pracy p. Sredniawskiego, postanowi głosować tylko na tę listę, którą on — p. Sredniawski wskaże.

Skalał. Wybory do Rady pow. rozpisane: z gmin wiejskich na 12. października, z miast na 15. paźdz. Lud polski, licznie w tym powiecie osiadły, powinien się porozumieć i dopilnować, aby wybory wypadły korzystnie dla ludu.

Czortków. Wybory do Rady pow. rozpisane: z gmin wiejskich na 27. października, z miast na 29. paźdz. Prosimy czytelników

Przyjaciela w tym powiecie, aby nam donieśli, którą listę mamy poprzeć.

Wieliczka. W lipcu b. r. w gminie Rudniku zabrała woda mostek z drogi często używanej. Wójt zamknąwszy drogę, doniósł o tem do Wydziału pow. w celu natychmiastowego zarządzenia naprawy tego mostu, ponieważ mieszkańcy gminy żądali tego, ażeby mogli znieść zgnite trawy i zboża. Tymczasem postawił prowizoryczny mostek, mogący i ciężary udźwignąć. Na to są świadkowie. Dopiero 8. sierpnia t. j. za miesiąc przyjeżdża inżynier pow. p. Seredynski, wzywa wójta i mówi, że mostek dobry, dlaczego wójt tak nagli. Wójt zaś na to, że most ten jest tymczasowy i że trzeba budować nowy. Następnie zapytany wójt poucza inżyniera p. Seredynskiego, fachowca, pobierającego pensję, ile i jakiego materiału potrzeba. Ziemię na zabrane przez wodę szkarpy kazał p. Seredynski wójtowi brać z cudzej własności, a gdy wójt robił uwagę, że ustawa na to nie pozwala, poszedł p. inżynier w przeciwną stronę i każe zabierać błoto z cudzej własności bez pozwolenia. Po raz drugi robi wójt uwagę p. Seredynskiemu, a ten widząc, że wójt nie chce być złodziejem, zapytuje go, po co go wezwał i doraźnemi słowami powstał na wójta. A kiedy wójt odpowiedział, że on jest wójtem i robi co sprawiedliwość każe, p. Seredynski uniesiony, że nie na lizunia trafił, krzyczy na gospodarzy: czy wójt oszalał — i to tak doniosłym głosem, że aż w sąsiedniej wsi gospodarze go usłyszeli. Wreszcie zaznaczając, że będzie dziura, odjechał nie nie zarządziwszy. Wydziałowi przedstawił sprawę fałszywie i dnia 31. sierpnia b. r. doręczono wójtowi dwa orzeczenia z Wydziału pow., ażeby do dni 14 złożył 40 kor. na fundusz ubogich gminy a 40 kor. na powiat; są fakta i są świadkowie. Wydział pow. na podstawie ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 § 102 może karać najwyżej 40 złr. Wójt wniósł aż dwa rekursa do Wys. Wydziału krajowego 11. września b. r. i skargę do sądu na p. inżyniera Seredynskiego za obrazę honoru. Oto opieka Wydziału pow. wielickiego.

Brzesko. Z nad Wisły. Od kilku tygodni trwa naprawa wałów koło Wisły, jednak ludzie pracujący nie otrzymali jeszcze za cały czas pracy żadnej zapłaty. Przyjeżdża starosta każdego tygodnia, widzimy go tylko jak poluje, ale przekonać się o postępie robót to niema komu. W Woli Przemykowskiej dozoruje robót i wypłaca c. k. strażnik skarbowy. Podczas powodzi żaden z dotkniętych wylewem włościan starosty nie widział, tylko gorliwego jakiegoś p. komisarza, który w Górcie aresztował wachmistrza żandarmerji — nie wiadomo z jakiej przyczyny, byliśmy bowiem świadkami i z czystym sumieniem potwierdzić możemy, że żandarm ów pracował w czasie powodzi ponad siły, a zachowanie się jego było wzorowe. Widocznie i p. komisarz uznał swój postępek za nielegalny, skoro nie doniósł władzy o aresztowaniu żandarma. Ten sam p. komisarz, jak nas doszła wiadomość, zarobiwszy ładne djety podczas powodzi, jeździł w towarzystwie cyganki po Brzesku i Okocimie, racząc ją hojnie butelkami piwa ku ogólnemu zgorszeniu publiczności, a z ujmą dla powagi stanu urzędniczego. A na ten wybryk fantazji, nie liczący z godnością urzędnika, starosta pozostawał głuchym, pozorując swą pobłażliwość w rzeczywistości przypiętym słuchem.

Nadmienić jeszcze muszę, że będąc w Okocimie po wapno, wstąpiłem do tamtejszej restauracji, ażeby się cokolwiek posilić. Wtem gospodarz restauracji powiada mi: dlaczego bierzecie od pana Götza wapno, kiedy on już dosyć dał, bo u mnie zapłacił za słoninę 1200 koron. Przecież my nie przyjechali po wapno do p. Götza, tylko nam na stacji w Słotwinie kazał pan fizyk tam się udać, gdyż przez pomyłkę posłano wapno do Okocima, i stamtąd je wszyscy brali, tak chłopci jak dwory, a p. Elterlein zabrał i dla żyda z Zabełca wapno, a gdy się po nie żyd zgłosił, to p. Elterlein powiedział, że dla żyda wapna nie ma, a my chłopcy ani słoniny nie widzieli, mniejsza o nas.

Tak samo w Szczurowy urzędnicy przywłaszczyli sobie parę cetnarów soli, ale

im jest wolno, bo to są pupile pana starosty.

Ludowiec.

Gorlice. W sprawie potrzeby założenia w Gorlicach gimnazjum, miasto Gorlice czyni usilne starania. W tym celu była z Gorlic deputacja reprezentacji powiatowej i gminnej, która udała się do namiestnika, marszałka krajowego i do referenta sejmowej komisji szkolnej, oraz do wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej, prosząc o poparcie. Deputacja otrzymała zapewnienie, że prośba m. Gorlic zostanie przez władze krajowe przychylnie traktowaną.

To znaczy, że jeszcze sporo wody w Ropie upłynie, zanim gimnazjum będzie w Gorlicach.

Drohobycz. W Ułęczynie Jan Kozakiewicz, pasąc konie, zastrzelił się.

Do drohobyckiej Rady powiatowej wybrani zostali 15. bm. z grupy gmin wiejskich pp: Leonard Wiśniewski, Michał Panesch, radca sądowy, Jan Kiszko z Kołpeca, Jan Krawców z Wróblowic, Jan Michał z Ranowic, Aftanazy Mielnik z Woli Jakubowej, Wasyl Petryk z Łużka dolnego, Jan Rafalont z Medenic i Michał Woron z Opaki.

Jasło. Pełna rada pow. zasiadała 19. bm., radcy włościanie przybyli wszyscy. Na dwugodzinnej naradzie w prywatnym domu, postanowiliśmy wzajemnie sobie pomagać. Na posiedzeniu rady, po odczytaniu wydziałowych sprawozdań, zainterpelował r. Drewniak p. sekretarza, że nie wpisuje dokładnie do protokołu interpelacji ze strony włościan i zarzucił mu, że wydaje pieniądze bez wiedzy wydziału. Zażądał następnie wyboru komisji do przeprowadzenia rachunków, którą wybrano z pięciu członków. Doniósł także do wydziału, że dróżnik mści się na biednym ludzie, a że i radca Świerad doniósł, że inny dróżnik ukarał biedną wdowę trzema koronami za szkodę, która wynosiła najwyżej 40 h, uchwalono, że nie sam dróżnik ma szkodę łąksować, ale z wójtem, albo polowym gminnym.

Radca Świerad zażądał następnie zatwierdzenia kontraktu kupna pola i domu dworskiego na szkołę ludową i rolniczą w Przybówce. Ta sprawa została odroczonej. Radca Madej interpelował wydział, dlaczego wykazał

30 numerów do obrabiania na tej drodze, którą wydział kupił od dworu za 800 K., a która to droga gminie Brzyszczy jest wcale niepotrzebna. Oni nie są w stanie jej naprawiać, bo mają jeszcze dwie drogi i t. d. i ta sprawa została odroczone na najbliższe posiedzenie. Radcy włościanie wobec wyczerpania innych środków obrony, postanowili zastrejkwować, jeżeli od tego ciężaru wydział nie uwolni Brzyszczy. Ten sam interpelował wydział o zatrzymanie 6 tysięcy K, które są własnością gminy Krajowic za sprzedane zręby. Za poparciem r. Drewniaka i r. Wijowskiego z Kołaczyc, będą wydane na konkurencję kościelną. Następnie wzięto pod uwagę prestacje drogowe. P. Puza żądał, aby liczono dzień prestacji 60 ct., zamiast 40 ct. jak dotychczas. Radca Madej sprzeciwił się temu, zauważył bowiem, że musieliby użyć do tego wojska i żandarmów, jak przy wyborach. W końcu r. Drewniak żądał wysłania petycji przeciw kolczykom, napisał petycję do namiestnictwa, ażeby w jak najkrótszym czasie usunęto kolczyki świńskie, bo włościanie nie są w stanie tego rozporządzenia wykonać i tę petycję podpisali włościanie. Radcy Harnek i Solarz stawiali również wnioski i interpelacje. Dobrze bracia radcy, tylko tak dalej. Pozdrawiam czytelników *Przyjaciela Ludu*. *Jakób Madej*, radca pow.

Tarnopol. Poczmiistrz w Borkach Wielkich choruje na wielkiego pana. Poczte otwiera i zamyka według własnego upodobania, a z ludźmi obchodzi się niżej krytyki. Do wszystkich przemawia przez „ty“, a młodszych obrzuca nieraz przezwiskami jak: durniu, chamie itp. Przychodzący na pocztę z interesami czekać muszą nieraz całe godziny na załatwienie i to w śmierdzącej i cuchnącej sieni, od której drzwi pan poczmistrz odmykać nie pozwala. Doszło do tego, że kiedy w sierpniu br. pewna kobieta zemdlala w tej przyjemnej atmosferze, zmuszona czekać czas dłuższy, pan urzędnik kazał ją na pole wynieść i tam ją cucono.

Pocztę wydaje zwykle chłopak, który nie umie nawet dobrze czytać, wskutek czego

wiele listów i urzędowych kawalków dostaje się w ręce niewłaściwe i przepada. Czy nie ma odpowiedniej władzy, któraby temu paniczowi wypędziła państwo z głowy?

Rzeszów. Przy wyborach do Rady powiatowej z kurji wiejskiej 21. bm., wybuchła jawnie walka pomiędzy postami Bombą i Szajerm, a stojałowczycy podzielili się na dwa obozy, według wodzów. Szajer wołał do Bomby publicznie, „kolego łajdaku“, a Bomba mu odpowiadał „kolego pijaku“. Szajer zagroził Bombie wyjawieniem „różnych mankamentów, a nawet i zbrodni“, a za to Bomba publicznie znów nazwał Szajera „wyzyskiwaczem chłopów i pijanicą“. Ani słowa, dobrane towarzystwo Stojałowskiego. Tak wyglądają „gwiazdy powiatu rzeszowskiego“.

Działo się to na środku ulicy „Sokoła“.

W tem jeden z chłopów do posłów zawołał:

Na środku ulicy kłócić się nie godzi!

Poskarżcie się przed wodzem, a on was pogodzi.

Ludowicz.

Wiadomości gminne.

Węglówka pow. Krosno. 14. b. m. pies wściekły, wpadłszy do stajni, skaleczył byka, którego komisja nakazała przez miesiąc trzymać na polu. Psa zabito.

Żalą się gospodarze, że listonosze oddają małym dzieciom gazety zamiast oddać je w domu. To ich niedbalstwo naraża publiczność na straty.

Zassów pow. Pilzno. Módlmy się i pracujmy! Oto hasło, za którym postępuje każdy najgorliwszy i najpobożniejszy katolik, hasło napisane na chorągwi, pod którą Chrystus Pan walczyć nam nakazał. Zapytujemy się teraz, co ty człowiecze uczynić powinien, aby to ważne przykazanie jak najlepiej wypełnić? Odpowiedź nie trudna i każdy ją dać może. Powinieneś kształcić swój rozum, nauką i oświatą uszlachetniać swoją duszę, bo przez to poznasz, w jaki sposób się masz modlić i jak masz pracować, aby to było i Bogu najmilejsze i twoim bliźnim najkorzystniejsze. Na to dał ci Bóg zdolności, człowiecze,

abyś je rozwijał, bo kiedyś zdasz z nich rachunek.

Rozumowanie to jest przecież bardzo proste i zdawałoby się mogło, że tego i powtarzać nie potrzeba, bo każdy to wie dobrze. A jednak tak nie jest! Z boleścią zauważyć musimy, że właśnie ci, od których najwięcej wymagać powinniśmy, zdają się o powyższem rozumowaniu zapominać. W chwilach, kiedy się czyni najwyższe wysiłki, kiedy się wyteża wszystkie siły, aby raz zrzucić to jarzmo ciemnoty, które nas przygniata, aby podnieść się wkońcu z tego błota nieświadomości, w tych to właśnie tak ważnych, prawie uroczystych chwilach wychodzi w Łassowie na ambonę ks. prob. Krośniński i piorunującym głosem woła, aby nie czytać *Przyjaciela Ludu*. Księżę, my nie wahamy się powołać ciebie na sąd samego Boga i stanimy tam z czołem spokojnem, z głową podniesioną, pewni, że nie spotka nas nagana za to, co robimy.

Słuchajmy dalej. Ten sam ksiądz idzie następnie na pocztę i żąda od poczmistrza, aby ten nadesłane gazety napowrót odsyłał, zapominając, że przez to nakłania człowieka do niegodziwości, do złamania przysięgi służbowej, kuszając go, aby nie spełniał swych obowiązków.

Postępowanie godne zaiste żaka niedorosłego, a nie człowieka inteligentnego, a w dodatku bożego sługi. My nie będziemy się zrażać podobnemi czynami osób duchownych, ale pracować będziemy dalej z wytrwałością. pewni, że Bóg nam w pracy dopomoże i do celu doprowadzi. N. N.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Posłowie demokratyczni, zasiadający w Sejmie i Radzie państwa, po naradach we Lwowie złożyli oświadczenie, że za jedyne wyjście z teraźniejszego chaosu

austriackiego uważają rozszerzenie samorządu krajowego. Wniosek, aby posłowie demokratyczni stanęli jasno za wyodrębnieniem Galicji, nie uzyskał większości.

Zajścia między posłami Bombą i Szajerem przy wyborach do Rady pow. w Rzeszowie, dowodzą zupełnego rozbicia w obozie Stojalskiego. „Jaki pan, taki kram”.

Zabór pruski. W sądach niemieckich, niema sprawiedliwości dla Polaków. Pokazało się to w procesie o zajścia przy wyborze w Hucie Laury, na Górnym Śląsku. Pisałszy już, że Niemcy, chcąc przeszkodzić wyborowi Polaka, urządzili wielką awanturę. Pomimo to Polak zwyciężył. Z zemsty za to, Niemcy oskarżyli 62 Polaków o gwałty publiczne. Dnia 19. bm. zapadł wyrok. Skazano sześćdziesięciu oskarżonych na kary od 6 tygodni do 3 lat więzienia. Uwolniono sześciu oskarżonych. Otrzymali kary: 1 podsądny 3 lata więzienia, 9 podsądnych 2 do 2½ lat więzienia, 10 podsądnych 1 do 1½ roku więzienia, 45 podsądnych 2 tygodnie do 6 miesięcy. Ojciec posła Korfantego został skazany na rok więzienia, brat posła K. na 9 miesięcy, współredaktor „Górnoślązaka”, Wicek, na dwa lata. Kara wszystkich oskarżonych wynosi czterdzieści trzy lat więzienia. Wszyscy skazani zostali natychmiast odprowadzeni do więzienia. Mamy tedy dowód, że w walce z prusakami tylko siła fizyczna obronić nas może — na sądy niema co liczyć.

Zabór rosyjski. Przy sposobności pobytu cara na manewrach w polskich ziemiach pokazało się, że rząd rosyjski z wielką nienawiścią odnosi się do nas Polaków. Szlachcice polscy, którzy chcieli uderzyć czołem przed carem, nawet tej „łaski” nie dostąpili.

Gazetom polskim pod zaborem rosyjskim nie wolno nic pisać przeciw Niemcom. Jestto dowód, że między gnębicielemi Niemcami i moskalami istnieje porozumienie. To też lokajskie gazety, które doradzały zgodę z moskalami, zamilkły. Tylko ks. Stojalski jest niepoprawny, on dalej chwali cara.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa, zwołana na 23. bm., ma radzić kilka dni dla zmiany ustawy wojkowej. Wielkiego hałasu narobił „rozkaz dzienny“ cesarza do wojsk. W rozkazie tym zapowiada cesarz, że się nie zgodzi na żadne ustępstwa narodowościowe w armji. Jestto zwrócone przeciw żądaniom Węgrów i innych narodowości, żądających narodowej komendy.

Na Węgrzech, po ogłoszeniu owego pisma cesarskiego, zerwała się straszna burza.

W sobotę 19. bm. odbył się w Peszcie pochód demonstracyjny studentów uniwersytetu na grób Kossutha w rocznicę jego urodzin. W pochodzie prócz studentów wzięły udział tłumy publiczności. Przed pomnikiem przemawiał akademik Hofman i w nader ostrych słowach krytykował rozkaz cesarza. Spalono egzemplarz tego rozkazu. W powrocie śpiewali studenci pieśń Kossutha.

Wszystkim oficerom zakomunikowano rozkaz ministra wojny, że sytuacja polityczna jest zaostrzoną z powodu rozkazu cesarza do armji i zarządzono, ażeby oficerowie unikali wszystkich lokalów i towarzystw, w których się politykuje, a wreszcie, ażeby sami wstrzymywali się od wyrażenia swojej opinii politycznej.

Na 24. bm. zwołano Sejm węgierski, który wypowie swoje zdanie. Obawiają się nawet wybuchu wojny z Węgrami.

Cesarz niemiecki był przez trzy dni w Wiedniu z wizytą u cesarza austriackiego. Publicznie okazywali sobie cesarze wielkie przywiązanie, przyjęcie było bardzo wystawne.

Rosja. Car rosyjski, po drodze do Wiednia i Rzymu, będzie omijał wielkie stacje kolejowe, ze strachu przed demonstracjami. Socjaliści zapowiedzieli carowi wszędzie kocią muzykę.

Turecja robi, co może, aby stłumić rozruchy bułgarskie i uniknąć wojny. Dnia 19. bm. rozeszła się po świecie wiadomość, że wojna już wybuchła. Dnia 22. bm. wysadzili powstańcy dynamitem cały obóz turecki (500 ludzi) w powietrze. Przypuszczają, że po odwiedzinach cara w Wiedniu nastąpi coś ważnego w tej sprawie.

Z Ameryki.

Rodakom, którzy nas zapytywali o zdanie w sprawach tegorocznego Sejmu *Związku Narodowego Polskiego*, zbierającego się 19. października b. r. w Wilkes Barre, Pa. odpowiadamy krótko, jak następuje:

Bardzo pilnie śledziliśmy tu dyskusję, prowadzoną w „Zgodzie“, bo zależy nam bardzo na tem, aby *Związek Narodowy Polski* rozwijał się jak najlepiej i aby wszyscy Polacy do *Związku* należeli. Co do „Domu dla starców i kalek“, to jest rzecz rachunku, czy tak albo owak głosować. Doniosła jest natomiast sprawa podziału *Związku* na okręgi. Naszem zdaniem, podział na okręgi jest konieczny i tylko przez podział może *Związek* skupić w sobie całą Polonię.

Co do *Skarbu narodowego*, to jesteśmy za tem, aby skarb zebrany w Ameryce, tam też pozostawał, a procenty ze Skarbu, aby szły na potrzeby organizacji polskiej w Stanach. Gdyby pieniądze, zbierane na Skarb narodowy, miały iść, jak teraz idą, na robotę *Ligi narodowej*, to wychodzący z Galicji musieliby zaprzestać uczestnictwa w składkach, bo nie można dopuścić, aby za pieniądze ludowe prowadzono walkę przeciw ludowi, jak to czynią „narodowi demokraci“ z „Ligi“ w Galicji.

Co do wyboru prezesa, to trudno nam także w to się mieszać, byleby został nim człowiek pracy. Obywatel Rokosz dzielnie prowadził *Związek*.

Sejmowi *Związku Narodowego Polskiego* w Wilkes Barre, życzymy szczęśliwych uchwał.

Przyjaciel Ludu.

Holyoke, Mass. Przeczytawszy z *Przyjaciela Ludu* o nędzy naszych braci, powodzią zrujnowanych, postanowiliśmy iść we dwóch i zebrać składkę. Zebraliśmy 46 dolarów 35 ct. czyli 225 koron, które też odsyłamy na ręce p. Stapińskiego i prosimy rozdzielić sumiennie pomiędzy najbiedniejszych. Posyłamy listę ofiarodawców i prosimy o pokwitowanie w *Przyjacielu Ludu* nie dlatego, ażebyśmy się mieli chwalić, ale żeby naszych braci zachęcić do ofiarności na cele dobroczynne.

A teraz proszę, aby redakcja raczyła o nas Polakach w Holyoke zamieszkających podać słów kilka.

Polonja w naszym mieście składa się przeważnie z samych, jak nas nazywają. galicjanów; mały procent stanowią Polacy z zaboru rosyjskiego i bardzo niewielu znajduje się z zaboru pruskiego. Ci ostatni bardzo często podają się za Niemców. Wstydząc się, ku swej hańbie, imienia i nazwiska polskiego. Nasi Polacy dosyć trzymają się razem i w weselu i biedzie, a szczególnie przy jakiegokolwiek zabawie, kiedy gorąco w głowie, politykują ze sobą zawzięcie, ale kiedy para z głowy wyjdzie, wszystko nazad wraca do dawnego stanu ośpałości i nieczułości na sprawy narodowe. Polacy Holyoke zamieszkują od lat 19. Dziś jest nas już przeszło 2500 dusz, a jeszcze nic prawie nie zrobiliśmy ani dla siebie samych, ani dla sprawy ogólnie narodowej.

Mamy tu dwa polskie sklepy: jeden z mięsem, drugi zaś ma tak zwaną „grosernię“ i mięso. Mamy też pięciu Żydów, którzy przez swoją troskliwość, ażeby polskie pieniądze nie przeszły do innych rąk, tylko do Żydowskich, nie chcą nas opuścić. Wnetby chcieli, ażeby jeszcze na ich kahał się składać, bo im za mało Galicji. Na tyle ludności, mamy zaledwie jedno towarzystwo pod opieką św. Michała Archanioła, istniejące dopiero od półtora roku, a będące już solą w oku dla niektórych przewodników.

Piękny kościół, przez Polaków ufundowany, zdobi nasze miasto, ale nie jest własnością polską, tylko irlandzką, bo na irlandzkiego zapisany jest biskupa.

Niedawno odbył się tu strejk we wszystkich papierniach, których jest tu blisko do 30. Trwał on 3 miesiące, po upływie których robotnicy powrócili do pracy na tych samych warunkach, co przedtem. Obiega nadto pogłoska, że mają im zniżyć zapłatę o 12½ centa dziennie, co jeżeli nastąpi, to wybuchnie strejk powtórnie, z większą jeszcze dla biednych robotników szkodą.

Dnia 30. sierpnia b. r. mieliśmy uroczystość poświęcenia kościoła przez ks. biskupa ze Springfield, Mass, na którą przybyły towarzystwa z innych miast, za co im składowy serdeczne „Bóg zapłać.“

Jestem bardzo zamyślony nad wynalezieniem sposobu, jakby przystroić wszystkich postów, należących do Koła polskiego w Wiedniu za to, że ci postarali się lub pozwolili, patrząc przez palce, jak trzoda chlewna chodzi w kołczykach. A co będą ich żony i córki nosiły? Dalej, dalej, panowie, zima blisko, postarajcie się o buty dla trzody chlewnej, bo mogą z zimna dostać kataru, a wasze żołądki słabe, moglibyście zawczasie pomierać, zanim się potopicie w Żydowskich kieszeniach.

Józef Czarniecki,

rodem ze wsi Wiewiórki, parafji Zasowskiej, powiatu pilzneńskiego, od roku 1888. zamieszkujący w Północnej Ameryce, w mieście Holyoke, Mass.

Okruszyny.

Podczas jarmarku w Zabłotowie 11. b. m. wskutek pogłoski, że w pewnym domu Żydowskim zamordowano jakąś kobietę z Baliniec, która miała przy sobie pieniądze za sprzedane woły, tłum wskazując na Żydów, jako na sprawców zbrodni, rzucał się na nich i pokaleczył ciężko trzech z nich, a kilku lekko. Wybito nadto wiele szyb w domach Żydowskich, na rynku i w ulicach, któremi tłum cofał się przed żandarmami. Porozbijano wiele garnków, porozrzucano stragany. Ekscesy te trwały pół godziny. — We Wiedniu wybuchł sztrajk robotników kuśnierskich. — W Tyśmienicach pod Stanisławowem znaleziono w młynówce zwłoki 40 letniego Semana Kuśnierczyka. — Tyfus płamisty stwierdzono urzędownie u trzech osób w Opryszowcach pod Stanisławowem. — Jan Stephani, pisarz gminny w Suszczynie (pow. Mikulińce), prowadził tamże jako ekspedjent urząd pocztowy, W czasie jego urzędowania, w latach 1901 i 1902 strony, które w tym urzędzie nadawały przesyłki pieniężne, niejednokrotnie użalały się, że pieniądze przez nie na pocztę w Suszczynie nadawane, nie dochodziły adresatów. Okazało się, że Stephani pieniądze

przywłaszczał sobie, zamiast je według adresu wysyłać. Został skazany za to na 4 miesiące więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. — Wśród upału i wichru wybuchł pożar w Lackiem pod Dobromilem o godzinie 1 $\frac{1}{2}$ z południa w chałupie Sawickiego. Do godz. 3 popołudn. zgorzało 24 gospodarstw i cerkiew. Szkody w większej części nieubezpieczone. — Mikołaj Dworski w Nisku zabił swego znajomego Franciszka Sieczkowskiego, przez nieostrożne obchodzenie się z rewolwerem. — W Cholerzynie obok Liszek, zabił 18-letni Jan Wodnicki, syn tamtejszego włościanina, swego 20-letniego brata Józefa, zadając mu cios siekierą z tyłu głowy. — W Niżborgu nowym (powiat Husiatyn) powtarzały się od pewnego czasu wypadki pożaru wśród bardzo podejrzanych okoliczności. 14. sierpnia wreszcie znaleziono ślady, które wskazują, iż zbrodnica ręka usiłowała podłożyć ogień pod stodołę Hersza Schleiera, dzierżawcy gruntów w Niżborgu nowym. W strzesze odkryto zwitek szmaty nasyczonej naftą, paczkę z prochem strzelniczym i lontem z bawełny strzelniczej. Wszystkie poszlaki wskazują, iż czynu tego dopuścił się sam Hersz Schleier, który pragnął w podobny sposób uzyskać wypłatę należności asekuracyjnej. — Na wracających z Grybowa do Bukowca wieśniaków: Jędrzeja Maciaszka, jego syna Gabrjela i wójta z Bukowca Jana Zięcina, napadli Stanisław Hrynczak, Michał Gucwa, Jan i Stan. Cygnarowicze z Lipnicy Wielkiej i tak niemiłosiernie obili kijami, że Gabrjel Maciaszek na miejscu umarł, Jędrzej zaś ciężko został skaleczony w głowę. — W Dzikowie starym zgorzało 14 gospodarskich budynków. Szkoda wynosi 16000 koron. — Dnia 11. bm. nad ranem przejechała lokomotywa między stacjami Sichów Staresioło wieśniaka Bartłomieja Jęglawego. — W koszarach pionierów przy ul. Lipowej w Przemyśle wybuchł tyfus brzuszny. Batalion pionierów powrócił niedawno z ćwiczeń wodnych na Dunaju, gdzie przez kilka tygodni na wodzie wśród niezdrowych stosunków i kiepskiego odżywiania pozostawał, przez co naraził się tej groźnej choroby.

Wszystko jedno. — Oj do licha! Zapisalem w zapowiedziach Katarzynę Jaworównę, a ty się przecież żenisz z jej siostrą Teklą? Trzeba to wymazać.

Młody na to: — Niech ta ksiądz proboszcz nie psuje książki... Kiedy się już tak napisało, to ja się ożenię z Katarzyną. Szkoda mazać.

Składki złożone w Administracji „Przyjaciela Ludu“:

Na Stronnictwo Ludowe: Jan Solarz, Olpiny, 10 hal., Józef Szajdek, Rzeszów, 1 K, Stanisław Cholewicki, Szczurowa, 1 K, Wojciech Nicpoń, Szczurowa, 1 K, Michał Mięśowicz, Korczyn, 3 K.

Na fundusz prasowy: Stefanik Szczepan, Salem Mass, 480 K, Wais Jan, Białobrzegi, 50 h.

Na powodzian: Pelczar W. 240 K, Puchała P. 240 K, Radwański Fr. 240 K, Świdrakówna H., New Bedford, Mass 240 K, Michał Mięśowicz, Korczyn, 2 K, Wais Jan, Białobrzegi, 20 hal.

Udzielono zapomogi: Starcowi M. Szarkowi 20 K, J. Drewniakowi w Lipce, zniszczonemu powodzią i pożarem, 20 K, J. Solakowi w Dąbrówce m. 10 K.

Złożono w Administracji *Przyjaciela Ludu*: Na powodzian za pośrednictwem p. Czarnieckiego; składający w Holyoke, Mass: Jan Cesarz 50, Miś 25, Juras 1 dol., Perkowski 25, Zydkiewicz 25, Zajachowski 50, Bednarz 25, Michalski 20, Czaparowski 25, Anna Wilk 25, Marja Mroczek 25, Oliwa 25, Franc. Kalisz 25, Piotr Kalisz 25, Klimek 25, Tekla Boroń 50, Wider 20, Załocha 25, Marja Lengieza 25, Droszcz 25, Lud. Zółtek 25, Katarz. Gorczyca 25, Matuszek 25, Marja Czerna 10, Kmieć 10, Salecki 25, Bobala 25, Romaniak 25, Pastuszek 25, Karolina Półchłopek 25, Paulina Pietrzyk 10, Rozalja Banita 25, Pietrzyk 25, Kaszycki 25, Karolina Kaszycka 15, Biela 25, Salamon 25, Stachowicz 10, Jarzab 10, Teresa Toton 25, Landoch 25, Weronika Zolecka 25, Gałuszka 25, Banek 25, Michalik 25, Józef Cesarz 25, Józefa Bielik 25, Natyca 25, Madej 10, Tekla Dec 10, Krajowski 10, Józefa Kuciara 25, Żdziebło 25, Mikuszewski 10, Pietruszkiewicz 10, Tawryl 10, Kazimierz 10, Adamowicz 10, Antoniszyn 25, Turek 10, Kudła 25, Agata Roman 25, Krystyna Subała 25, Tekla Subała 25, Anna Peregrin 15, Hołowej Julia 10, Zajchowski 15, Banaś 1 dol., Bielski 50, Mietus 15, Marja Koronacka 25, Cecylja Papurzyńska 25, Tekla Moskal 25, Ciszewski 10, Franciszek Nitkiewicz 10, Katarzyna Adamowicz 10, Anna Adamowicz 10, Katarzyna Król 10, Julia Szweda 10, Czeloter 25, Owik 25, Anna Skrzypek 50, Sołek 25, Mikłoczyk 10, Baliak 10, Hrypak 10, Witkoś 15, Perłowski 5, Katarzyna Czernecka 20, Szafran 25, Józefa Radoń 25, Boroń 50, Król 50, Michał Naleśnik 25, Wołański 10, Gorczyca 5, Anna Pesz 5, Kuroś 5, Agata Burda 10, Jan Gałat 25, Józef Gałat 25, Marja Schlon 25, Ostrowski 10, Tekla Serafin 25, Zofja Zuchowska 25, Anna Stec 10, Besamaina 15, Wincenty Matuszek 25, Michał Matuszek 25, Helena Wilk 25, Burszta 25, Katarzyna Piękoś 10, Kuta 25, Katarzyna Ścieklińska 25, Agata Tomasiak 25, Marja Hlek 25, Agnieszka Bałusz 10, Trąg 15, Sowa 10, Walek 16, Anna Buczak 20, Józefa Żelazo 15, Komar 20, Rączka 25, Mikuszewski 25, Starzyk 25, Wójcik 25, Bechta 50, Józefa Romaniak 25, Antonina Forys 25, Pliszka 25, Apolonja Koza 25, Katarzyna Koza 25, Ciosek 25, Józef Czerwinka 25, Marja Hmiel 25, Jan Czerwinka 25, Krzysztof Stec 25, Stachoniak 25, Skrzypek 25, Hmura 50, Fran. Matuszek 25, Kłosek 25, Jan Gałat 25, Ciołek 5, Sigda 25, Niewda 25, Marja Kosztur 25, Bielski 25, Andrzej Naleśnik 50, Piotr Pasternak 5, Karolina Skrzypek 25, Katarzyna Mach 25, Potyrała 1 dol., Weroniński 10, Krystyna Podoszek 25, Przeszło 15, Piotr Pasternak 20, Niemiec 5, Prajsner 25, Anna Kuczyńska 25, Łatka 20, Tole 25, Fran. Nitkiewicz 25, Czajka 25, Tekla Wójcik 25, Maziarz 25, Aleks. Nitkiewicz 5, Mastaj 25, Wanat 25, Katarzyna

Kwolek 5, Florentyna Grzygierska 25, Adamowicz 25, Marja Skiba 10, Sunoga 20, Roziński 25, Czarnecki 50, Józef Nitkiewicz 10, Trencza 5, Lamucha 25, Teofila Sudyka 25, Strzepak 30, Elżbieta Szeliga 50, Wesołowski 25, Kuczyński 10, Dominik 25, Anna Drozdowska 5, Wojciech Nitkiewicz 25, Marja Dusza 25, Narutowicz 50, Fran. Nitkiewicz 25, Emilia Trybus 50, Rozalja Karakuła 25, Kwolek 10, Siedlecki 10, Szymaszko 25, Kizior 50, Kutra 25. Razem dol. 46'35 (225 koron). Zbierali: Franciszek Czaporowski i Józef Czarnecki.

Od Administracji.

Upraszamy o jednanie nowych prenumeratorów.

Nowi prenumeratorzy, którzy w ciągu października nadeszłą przedpłatę na r. 1904, będą mieli policzoną prenumeratę od 1. stycznia, a do tego czasu będą otrzymywać *Przyjaciela* bezpłatnie.

Ceny targowe z dn. 22. września 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica krajowa od 17.— do 18.—, pszenica węgierska od —.— do —.—, żyto krajowe od 13'50 do 15'20, żyto węgierskie od —.— do —.—, jęczmień 11.— do 12'30, owies z opłatą akcyzową od 12'50 do 13'20, groch od 16.— do 24'20, tatarka od 12'50 do 14'50, proso od 11.— do 13.—, fasola od 18.— do 23'50, jagły od 18.— do 22.—, siano od 6'40 do 6'80, słoma od 6'60 do 5.—, koniczyna od 7'20 do 7'60, ziemniaki za hektolitr od 3'20 do 4.—, jaja za kopę od 2'40 do 3'40, masło za kilogr. od 1'80 do 2'20, masło za garniec od 6'30 do 7'50, kukurudza od —.— do 14.—, rzepak zimowy od 19.— do 21.—.

Dr. Franciszek Bardel

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

GOSPODARZE!

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą zreć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie

„Proszek Holenderski“

wyrobu apteki

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywou

a przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonano, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kółek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca pocztę i ma je za 10 koron.

Wysyłki skutecznie się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraniczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.

Obszar dworski w Warzyeach

3 klm. od pow. miasta Jasła

gdzie jest gimnazjum i inne szkoły dla chłopców i dziewcząt, ma do sprzedania jeszcze znaczny obszar pól ornych zdrenowanych, oraz łąk. Cena umiarkowana, gleba doskonała. — Kupujący otrzymują grunt zaraz w posiadanie bez żadnych długów. — Zgłoszenia przyjmuje W. P. W. Rieger w Zimnej Wodzie poczta Morderówka, albo dr Tadeusz Sołowij, syndyk Banku parcelacyjnego we Lwowie.

3—5



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawać sobie wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,** ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 kg., wylot 20 cm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem. trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Nadzwyczaj korzystne = kupno gruntów =

przy parcelacji wielkiego obszaru dworskiego (1800 morgów czarnoziem), po cenie do 200 złr. za morg, już ze wszystkimi kosztami, w sąsiedztwie miasteczka, a w pobliżu wielkiego miasta.

Zgłaszać się należy do

Banku parcelacyjnego we Lwowie

albo do

Administracji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Dla wychodźców amerykańskich doskonałe miejsce na osiedlenie się za powrotem do kraju.

Bank parcelacyjny

objął parcelację
= 210 morgów =

z dóbr Wolica

tuż pod Dębicą

bo o parę kilometrów od środka tego miasta położonych.

Grunta z małym spadem. **Gleba** lekkie glinki przypiaszczyste, bardzo urodzajne. **Łąki** dwukośne słodkie. **Położenie** przy gościńcu rządowym z Dębicy do Pilzna i dwóch drogach gminnych, subwencjonowanych przez powiat.

Sąd powiatowy, parafia, poczta, stacja kolei oraz szkoły ludowe i gimnazjum w Dębicy.

W Dębicy stoi garnizon wojskowy piechota i kawalerja. — Nadzwyczaj korzystny zbyt wszystkich produktów gospodarczych do Dębicy, gdzie także zarobki łatwe i korzystne. — Lasy z drzewem na budowę i opał w miejscu w Wolicy oraz w ogromnych borach państwa dębickiego. Materiał zatem i opał łatwe do nabycia i tanie.

Zwracamy uwagę na niezwykle korzystne położenie, znakomitą dobroć gruntów i możność kształcenia dzieci w gimnazjum w Dębicy, bez oddawania na stancję.

Cena 700 kor. i wyżej.

Kupno — jak kto żąda — bez zasiewów i z zasiewami.

Pomódz sobie można w kupnie pożyczką.

O informacje zgłaszać się bądź do Banku parcelacyjnego we Lwowie ulica Słowackiego 18 bezpośrednio, bądź do Wgo Andrzeja Pachotty, delegata Banku parcelacyjnego, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 9, który co poniedziałku przed południem do Wolicy przybywa dla udzielania informacji chętnym kupna i odbierania zadatków a w inne dnię udzielać będzie objaśnień rzadca dworski w Wolicy Wny Jaroszewski.

2—8 Dyrekcja Banku parcelacyjnego we Lwowie.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacye i kolonizacye** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagański, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“. Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcyja:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapały i bieląło lice,
Widziałem często, jak ich zapredano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem,
Bo obcy chcieli mieć go za fireyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,
Szczerą dłoń, radę podają rodacy,
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Listów nieopłaconych
nie przyjmuję

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę grunтоваć.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczę otoczy rodzinę i rzeczy;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit ośsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.